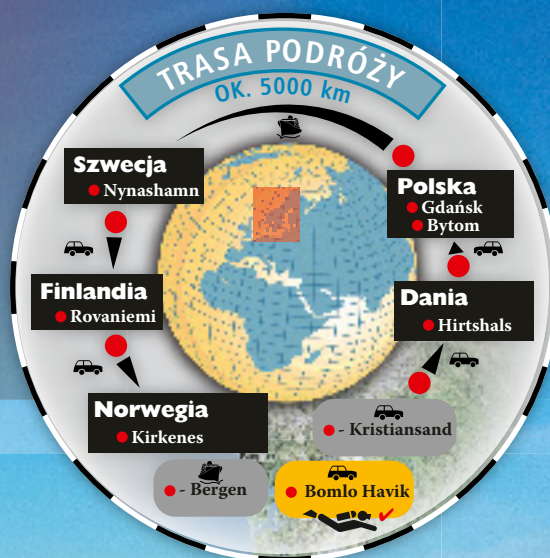
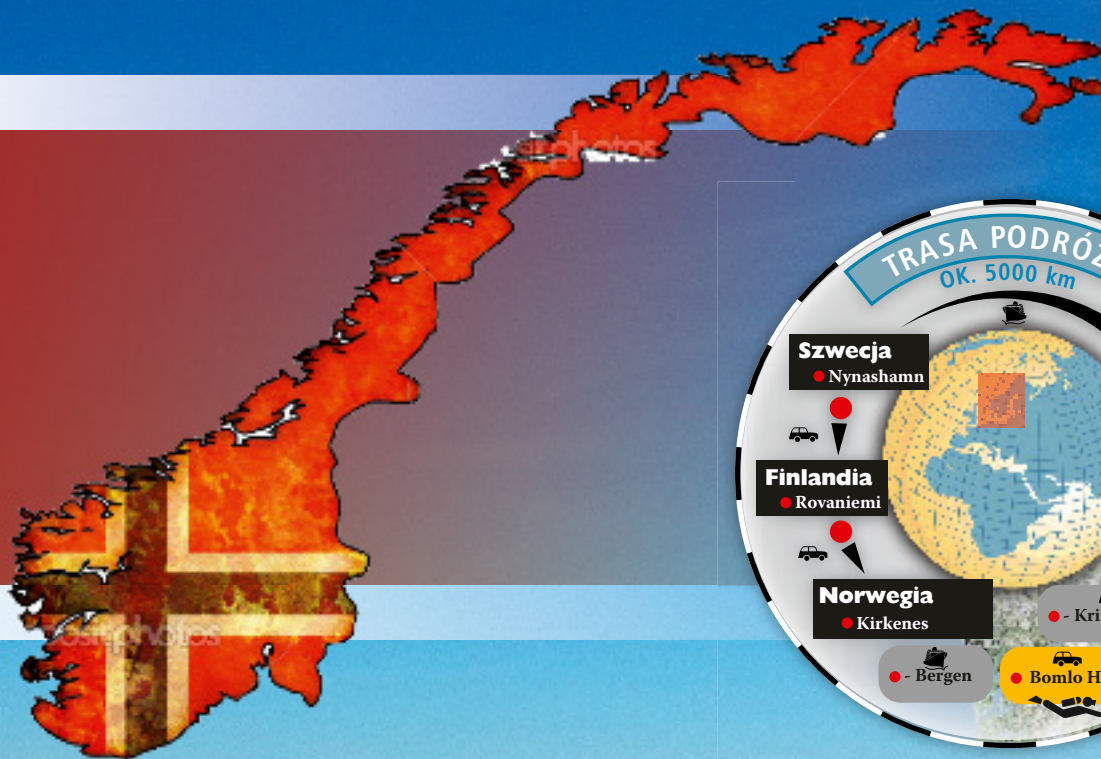


Norwegia — inne spojrzenie

Autor: Eugeniusz Buchczyk

Cała strona zachodnia Norwegii ze swoimi krętymi fiordami, lodowcami, jeziorami, przejrzystymi rzekami i ośnieżonymi wierzchołkami gór jest idealnym miejscem do uprawiania turystyki. Linia brzegowa jest najbardziej rozwinięta na świecie ma ok. 22000 km (Polska ma 634 km). I to właśnie fiordy przyciągają wielu z nas do tego kraju. Wrzynają się w głąb lądu – najdłuższy ma ok. 220 km i ponad 1000 m głębokości. Do tego dołożymy 150 tys. przybrzeżnych wysepek – to właśnie jest magnesem dla nas nurków.







■ Regiony nadmorskie mają klimat umiarkowany dzięki bliskości Golsztromu, natomiast w głębi kraju temperatury są bardzo zmienne. Sezon letni trwa od połowy czerwca do połowy września. Maj i czerwiec są najchłodniejszymi miesiącami lata, ale za to mają najmniej opadów deszczu.

Jednak zobaczyć całą Norwegię od strony morza to wydaje się dziwne, ale bardzo łatwe, jak się przekonacie. Ostatnia nasza wyprawa była poświęcona właśnie tej zachodniej części Norwegii. Rejs statkiem Hurtigruten <http://www.hurtigruten.com> do Bergen z Kirkenes – ta miejscowość znajduje się w północno-wschodniej części Norwegii, przy Morzu Barentsa, przy jedynym przejściu na granicy rosyjsko-norweskiej. Miasto znajduje się około 400 km na północ od koła podbiegunowego.

Jak się to zaczęło

W Norwegii byłem 13 razy, pierwszy raz w 1999 r. Zazwyczaj wszyscy wyruszają z Polski, spędzają jeden tydzień w hycie – domku nad wodą, nurkują, polują, jedzą i piją (niekoniecznie alkohol) i wracają. Ja już od kilku lat staram się oglądać Norwegię „od środka” – nie staram się jechać i wrócić, bo i po co? Strata czasu, gonitwa, ciągły pośpiech towarzyszy nam w życiu, brak czasu, sprawia że wszyscy tak robimy, ale po co?

Wiec, co można zrobić z tym „nałogiem” – do słownie tak trzeba to nazwać. Odpowiedź jest prosta – wybrać się na taki rejs. Trwa 5 dni, jest się na statku dzień i noc – noc i dzień, płynie się maksymalnie 30 km/h i powoli przesuwa do przodu. Ktoś powiedziałby – 5 dni??? Co tam robić na tym statku? Nuda – bezsilność i walka z czasem lub może niejeden by powiedział „można by się zapić na śmierć”. Jeśli człowiek zacząłby walczyć z czasem lub „pić” to znaczy, że jest niewolnikiem po-

śpiechu, powinien coś z tym zrobić, zmienić swój harmonogram. Zachęcam bardzo do spróbowania swych sił, a nie pożałujecie.

Przygotowanie planu

Dużo wcześniej wybrałem trasę i cele podróży, bo było ich kilka. To jest najtrudniejsze, ale dam Wam radę – im mniej osób bierze udział w decydowaniu, tym lepiej i im szybciej planujemy, tym więcej czasu będzie na modyfikację, bo takowe mogą się pojawić. Najważniejsze to dać plan do akceptacji uczestnikom. Bilety miałem zakupione już w maju na rejs we wrześniu. Wybrałem ostatni / pierwszy port w miejscowości Kirkenes. Dlaczego tam? Bo chciałem być w Bergen w ustalonym dniu i czasie, aby zostać jeszcze tydzień również we wcześniej zarezerwowanej hycie i ponurkować.

Wybrałem podróż z Gdańska do Nynashamn i w górę przez Szwecję do Finlandii do miejscowości Rovaniemi (tak, to tam gdzie mieszka Święty Mikołaj). Przenocowaliśmy „u Mikołaja”, a rano skoro świt wyruszyliśmy do naszego celu – portu w Kirkenes.

Zanim dotarłem do Gdańska, zaplanowałem kilka noclegów po drodze i zwiedzenie Kruszwicy, Biskupina, Malborka, obozu w Sztutowie, Krynicy Morskiej. Po dotarciu do Szwecji pozostaje pokonanie odcinka ponad 1700 km. Bez przystanku nawet dla dwóch kierowców jest to męczące i nie polecam. Od rodaków tam pracujących dowiedziałem się, że podróż bezpośrednia z Polski przez Fin-





Fot. Eugeniusz Buchczyk

landię jest trochę szybsza (do Helsinek też kursuje prom z Polski), ale wybór należy do Was.

Nasza droga okazała się bardzo dobra, prosta, wzdłuż niej karłowate drzewa, im dalej na północ, tym drzewa mniejsze. Przy drodze bardzo dużo reniferów, które nie boją się samochodów, o dziwo, ale ludzi owszem, więc zatrzymanie się i wyjście z samochodu płoszy te zwierzęta. Polecam robić zdjęcia przez okno samochodu, ale proszę uszanować innych użytkowników drogi, aby nie spowodować wypadku. Hotel zabukowałem przez Internet – znajdował się w odległości ok. 500 m od portu w Kirkenes. Widok na Morze Barentsa. Po przespanej nocy, śniadaniu w hotelowej restauracji spakowaliśmy się i samochodem podjechaliśmy do kolejki na prom, było ok. 5 samochodów.

Nasze pięciodniowe lokum

Nasz prom „MS Nordnorge” pomieści tych samochodów aż lub tylko 45. Po wjechaniu samochodem na prom kluczyki oddaje się obsłudze na cały czas rejsu. Następnie udajemy się do recepcji i otrzymujemy kartę do kajuty z widokiem i teraz uwaga: z widokiem na morze, góry, fiordy i na wschód i na zachód słońca. Na lodowiec pokryty białą czapą, na miasteczka oświetlone, z różnokolorowymi domkami i na statki przepływające. I właśnie to jest wspaniałe, że widoki były tak cudowne, że opisać tego słowami nie można, nawet zdjęcia tego nie zobrazują.

Jakie jeszcze atrakcje? Na statku był „deptak” – na piątym pokładzie można było chodzić w koło, raz po jednej stronie burty i wracać po drugiej stronie (jedno okrążenie to ok. 200-250 m). Na statku była sauna, jacuzzi, siłownia, taras widokowy zadaszony i na wolnym powietrzu, restauracja, kilka barów, biblioteka, bezpłatny Internet, sklep i nawet szpital dla tych, co by się źle poczuli z tej nudy – żartuję.

Na statku dzień zaczynał się już przed śniadaniem – spacerem. Posiłki spożywane były trzy-cztery razy dłużej niż zazwyczaj, ale nie dlatego, że człowiek był aż tak głodny, ale po prostu powoli można było zjeść, porozmawiać, napić się kawy czy herbaty – zazwyczaj brakuje nam czasu na takie spokojne, bezstresowe śniadanie, prawda? Na statku średnia wieku podchodziła pod 50 lat, ludzie starsi nauczyli nas tego, że nie trzeba się śpieszyć, miejsca jest dosyć, jedzenia wystarczy a do tego po prostu uprzejmi i wiecznie uśmiechnięci. Pięć dni tego się uczyliśmy i warto było, a nauka odbywała się w przepięknej scenarii rejsu.

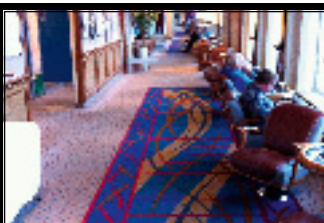
Wycieczki z promu

Dodatkową atrakcją były wycieczki oferowane przez armatora: <http://www.hurtigruten.com/Norway/Voyages/Excursions/Northbound-excursions/>

Co do wycieczek – my skorzystaliśmy z jednej. Pomimo tego, że statek płynie swoim rytmem, zobaczyliśmy Nordkapp przylądek północny Europy. Twierdzi się, że Nordkapp jest najbardziej wysunięty na północ w Europie, a nawet na świecie.

■ Na statku dzień zaczynał się już przed śniadaniem – spacerem. Posiłki spożywane były trzy-cztery razy dłużej niż zazwyczaj, ale nie dlatego, że człowiek był aż tak głodny, ale po prostu powoli można było zjeść, porozmawiać, napić się kawy czy herbaty – zazwyczaj brakuje nam czasu na takie spokojne, bezstresowe śniadanie, prawda?

■ Przepłyniecie całego półwyspu Lofotów było niezapomnianym przeżyciem. Zawitaliśmy do pięciu portów i cały ten odcinek przepłynęliśmy w ciągu dnia. Te ciasne wąskie cieśniny, a my przemysłaliśmy pomiędzy skałami do przodu.





■ Dodatkową atrakcją były wycieczki oferowane przez armatora. Gdy dopłynęliśmy do portu Honningsvåg, czekał na nas autokar, wyjechaliśmy skoro świt, aby dotrzeć na przylądek Nordkapp o wschodzie słońca – wspaniały widok jak słońce wstaje z wody i mówi Dzień Dobry. Zjedliśmy śniadanie, spoglądając na blask promieni słonecznych oświetlających nagie skały.

■ W każdym porcie można było wyjść sobie do miasta, oczywiście było to uzależnione od czasu postoju, ale 30-45 minut wystarczyło, aby pooglądać miasteczko, a nawet zwiedzić muzea. Najdłuższy, bo 3,5-godzinny postój mieliśmy w Trondheim.

Choć to twierdzenie jest przez wielu kwestionowane. Niektórzy uważają, że to Hammerfest – Norwegia, Barrow – na Alasce i Longyearbyen, Svalbard (Spitsbergen).

Gdy dopłynęliśmy do portu Honningsvåg, czekał na nas autokar. Nazajutrz wyjechaliśmy skoro świt, aby dotrzeć na przylądek Nordkapp o wschodzie słońca – wspaniały widok jak słońce wstaje z wody i mówi Dzień Dobry.

Zjedliśmy śniadanie, spoglądając na blask promieni słonecznych oświetlających nagie skały. Zobaczyliśmy też film reklamujący rejon Nordkappu, nakręcony trzema kamerami, co dało efekt panoramy.

Powrót autokarem odbywał się powoli z przystankami, w czasie których mieliśmy bliskie spotkania z reniferami i życiem toczącym się tam. Dojechaliśmy do Hammerfest, omijając jeden port przystankowy naszego statku, który czekał już na nas w porcie. Organizacyjnie wszystko dopięte na ostatni guzik.

W każdym porcie można było wyjść sobie do miasta, oczywiście było to uzależnione od czasu postoju, ale 30-45 minut wystarczyło, aby pooglądać miasteczko, a nawet zwiedzić muzea. Najdłuższy, bo 3,5-godzinny postój mieliśmy w Trondheim – trzecim, co do wielkości mieście w Norwegii, pięknie położonym, z zalesionymi wzgórzami, które rozciągają się wokół centrum. Charakterystyczne niskie i kolorowe drewniane budynki stwarzają niepowtarzalną atmosferę.

Trondheim zostało założone przez Olava Trygvason w roku 997 i jest jednym z najstarszych miast Skandynawii. Na grobie króla Olava Haraldsona została zbudowana i stoi do dziś katedra Nidaros, narodowy skarb i najbardziej wysunięta na północ katedra, miejsce pielgrzymek. W Nidaros (dawna nazwa miasta) jest także Pałac Arcybiskupi.

Czego się nauczyliśmy?

Niezapomnianym wrażeniem było przepłynięcie całego półwyspu Lofotów – zawitaliśmy do pięciu portów i cały ten odcinek przepłynęliśmy w ciągu dnia. Te ciasne wąskie cieśniny, a my przemykaliśmy pomiędzy skałami do przodu. Przepłynięcie koła podbiegunowego też pozostało w naszych wspomnieniach, otrzymaliśmy dyplom upamiętniający to wydarzenie.

Tak więc powoli, godzina po godzinie, dzień po dniu dobiegł końca nasz rejs statkiem. Ile wiedzieliśmy wspaniałych miejsc nurkowych – w każdym miejscu wyobrażaliśmy sobie siebie podczas nurkowania, każde miejsce, na które spoglądaliśmy, sprawiało, że w głowie pojawiał się nam plan nurkowania, a do tego ta widoczność i obfitość ryb! Tak dopłynęliśmy do Bergen i zakończyliśmy naszą „walkę z czasem” i człowiek zrozumiał lub tak myśli, że zrozumiał, że czasu nie kupisz i czasu nie przyspieszysz. To jedna z niewielu kwestii, na które człowiek nie ma wpływu i warto się do tego przyzwyczaić i z tym po prostu żyć.





Fot. Danuta Kozina

Na zakończenie tej historii powiem takie zdanie usłyszane w telewizji, może to na temat? Na walkę z kretem są dwa sposoby: „Albo się do niego przyzwyczajasz, albo po prostu wyprowadź się w inne miejsce”.

Nurkowa część wyprawy

Po wyokrętowaniu się ok. 100 km na południe od Bergen meldujemy się w naszej hycie w Bomlo Havik.

Wszyscy uczestnicy w komplecie są już na miejscu, nazajutrz nurkowania w norweskich fiordach. Rozpakowaliśmy sprzęt, butle naładowaliśmy kompresorem, który zawsze zabieramy ze sobą. W tym roku hyta była bardzo komfortowa, jak zwykle dużo miejsca, kominiek, z basenem, sauną i jacuzzi. Uczestników było 7, a dom był na 11 osób. Niektórzy w pokojach byli sami dla poprawienia komfortu pobytu.

Same nurkowania i miejsce nurkowe było wspaniałe, do dyspozycji łódź motorowa, wszystko to sprawiało, że mogliśmy bez ograniczeń oddać się naszej pasji. Fiord liczył ponad 200 m głębokości. Ryb było dużo, a zwłaszcza olbrzymich dorszy, dodatkowo „obrodziły” małże przegrzebki (*Pecten*), które zaliczane są do najatrakcyjniejszych owoców morza. Widzieliśmy mało homarów, ale może dlatego, że nikt ich zbyt nie szukał. Pogoda była tego roku odpowiednia. Deszcz mało padał – zawsze gdy wybieraliśmy się na nurkowanie, deszczu nie było. Najważniejsze na takich wyjazdach jest to, aby atmosfera była ciepła i rodzinna, gdy takowa jest, to wszystko tak jak w rodzinie.

Nurkowanie w Norwegii Co nieco o kosztach

Wynajęcie na tydzień hyty (11 os.)
ok. 5000 zł

Wynajęcie na tydzień łodzi
2000 NOK = ok. 1000 zł

Sprzątanie całego domu
1500 NOK = ok. 750 zł

Pościel (1 kpl.) 150 NOK = ok. 75 zł

Za prąd za cały dom - wskazania licznika x 1,5 NOK = ok. 675 zł

Dojazd samochodem osobowym (2 os.)
w dwie strony, z autostradami promami
i tunelami płatnymi na osobę = ok. 1350 zł

Razem bez jedzenia, przy 7. osobach
(6. nurkujących) wyszło na głowę po
2500-3000 zł

Koszty te są kosztami zaokrąglonymi w górę,
można byłoby je obniżyć (np. wykorzystując
komplet osób w domku)

Życzę Wam, aby Wasze wyjazdy były tak wspaniałe jak nasze, a nawet lepsze, aby z każdej podróży mieć mnóstwo wspomnień i wiele pożytku, aby nas ta podróż czegoś nauczyła. Nie jest pomysłką stwierdzenie, że podróże kształcą. Więc już dziś zacznij realizować swoją wyprawę, jeśli potrzebujesz rady, jestem do dyspozycji, możesz pisać do mnie e.buchczyk@sea-fish.bytom.pl lub dzwonić 601432874. Zawsze odpiszę i pomogę, dla zainteresowanych mogę wysłać dodatkowe zdjęcia z tego wyjazdu. Pozdrawiam i zapraszam.

Warto wiedzieć:

Królestwo Norwegii zajmuje zachodnią i północną część Półwyspu Skandynawskiego. Większa część kraju leży za Kręgiem Polarnym;

Klimat. Regiony nadmorskie mają klimat umiarkowany dzięki bliskości Gólsztromu, natomiast w głębi kraju temperatury są bardzo zmienne. Sezon letni trwa od połowy czerwca do połowy września. Maj i czerwiec są najchłodniejszymi miesiącami lata, ale za to mają najmniej opadów deszczu. W wielu regionach w okresie maj-lipiec, można zaobserwować zjawisko nocy polarnej (np. w Narviku od 25.05 do 18.07; w Tromsø od 20.05 do 22.07);

Strefa czasowa: GMT+1; czas letni: GMT+2 (od końca marca do końca października);

Obszar: 328878 km²;

Ludność: ok. 5 mln mieszkańców. Norwegia jest najmniej, po Islandii, zaludnionym krajem europejskim;

Stolica: Oslo;

Waluta: 1 korona norweska (NOK) = 100 ore. W obiegu znajdują się banknoty o nominałach 50, 100, 200, 500 i 1000 NOK oraz monety o wartości 1, 5, 10 i 20 NOK i 50 ore;

Dokumentami podróży uprawniającymi do bezwizowego wjazdu i pobytu w Norwegii do 90 dni są: paszport (ważny minimum 3 miesiące ponad planowany okres pobytu) bądź dowód osobisty (nowego typu);

Ubezpieczenia: krajowe ubezpieczenie komunikacyjne OC – oprócz posiadania karty NFZ warto wykupić indywidualną polisę ubezpieczeniową, obejmującą przynajmniej koszty leczenia i następstwa nieszczęśliwych wypadków;

Zakaz palenia obowiązuje w miejscach publicznych, miejscach pracy, barach i restauracjach;

Przepisy celne. Strona informacyjna o przepisach celnych <http://www.toll.no> przeczytaj przed wyjazdem.

